

1 WRZESNIA 1999 R.

NR 17

Echo Warki



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt do Muzeum (e-mail)
muzeum@warka.pl



Henryk Jan Barkowski

burmistrz Warki od 8.08.1938 do pierwszych dni września 1939 r.

Kilka refleksji na temat warszawskiego września 1939

*...To jest ta miłość
Miłość raniona
Co przeliczyła
Cale bogactwo
Odbudowane
Rana po ranie
Wierność sumieniu
Sens ponad klęską
Tego nie wezmą
To było nasze
Jest i zostanie*

W tym pięknym wierszu Kazimierza Wierzyńskiego zawarte jest wspomnienie przeżyć wrześniowych 1939 r. Wrzesień przetrwał w strofach Broniewskiego, Słonimskiego, Staffa, Jastruna, Wierzyńskiego. W prozie Iwaszkiewicza, Dąbrowskiej, Nalkowskiej. W rzeźbach Karnego i pieśni ulicznej.

Warszawski wrzesień jest wspaniałą lekcją patriotyzmu i kultury politycznej Polaków. Cechą tej kultury jest przede wszystkim krytycyzm w stosunku do przeszłości, pełnia poświęcenia i zaangażowania w obronę państwa. W wojsku i służbach cywilnych zgodnie walczyli socjaliści i ludowcy, demokraci i endecy oraz przedstawiciele mniejszości narodowych. Hitlerowskie zagrożenie umocniło jedność narodową i państwową. Tak było w Warszawie, Warce i setkach innych miast i miasteczek polskich. Takim przykładem była współpraca Stefana Starzyńskiego z Mieczysławem Niedziałkowskim, Eugeniusza Kwiatkowskiego z Michałem Kaczorowskim.

Do niedawna twierdzono, że obrona Warszawy była wielką improwizacją. Z najnowszych badań wynika, że była to logiczna i doskonale przygotowana akcja narodowa, sprawdzona w latach 1914 - 1918 np. powołanie Służb Obywatelskich, Pogotowia Harcerskiego czy Robotniczego Komitetu Pomocy Społecznej. Służby cywilne już od marca 1939 roku podjęły aktywne przygotowania do obrony stolicy. Do historii przeszło olbrzymie zaangażowanie prezydenta Stefana Starzyńskiego. Jak słusznie podkreśla płk Porwit *"Jedną była obrona Warszawy, przeprowadzona wspólnym wysiłkiem wojska i obywateli stolicy. Oddziały walczyły z bronią w ręku, a mury miasta zastępowały im fortyfikacje stałe. Obywatele miasta pomagali w budowie fortyfikacji polowych, walczyli z przerwami, usuwali zniszczenia, ratowali rannych, grzebali poległych żołnierzy i współobywateli pod ogniem artylerii i bomb; początkowo sporadycznym, a od 24 września nieustannym"*. (M. Porwit, *"Obrona Warszawy - wrzesień 1939"*).

Warszawa broniła się do 27 września. Pierwsze oddziały niemieckie wkroczyły do miasta 1 października. Długotrwałość obrony stolicy miała ogromne znaczenie: wzmacniała psychicznie naród i walczących żołnierzy

polskich, w tym obrońców Wybrzeża.

We wrześniu 1939 r. powstała Służba Zwycięstwu Polsce, tajne biura paszportowe i zarys struktury państwa podziemnego. Warszawa jako stolica II Rzeczypospolitej, nazywana przez niektórych nieżyczliwych Polsce dyplomatów "państwem sezonowym" odegrała w ten sposób nie tylko historyczną rolę dla Polski, ale dla całej Europy.

*
* *
*

Pierwsze bombowce niemieckie ukazały się nad Warką 1 września o godzinie 9 rano. Ich pojawienie się mieszkańcy przyjęli początkowo entuzjastycznie sądząc, że to samoloty polskie. Zrzuciły kilkadziesiąt bomb w rejonie punktów strategicznych: stacji kolejowej, mostów i przy budynkach użyteczności publicznej. Tego dnia szkody były niewielkie: kilku rannych, jeden zabity (Stanisław Polak), kilka uszkodzonych domów. Z samolotów strzelano do ludności cywilnej zgromadzonej na placach i ulicach; na szczęście z niewielkim skutkiem. Był to jednak sygnał, że należy podjąć zorganizowaną samoobronę. Już następnego dnia na stacji kolejowej powstał punkt PCK, który miał być pomocą dla przejeżdżających transportów wojskowych. Głośnieki nadawały alarmy przeciwlotnicze, instruowały ludność cywilną. Naloty nad Warką powtarzały się niemal codziennie; ostatnie bomby spadły 8 września. Dzień wcześniej wyjechał Zarząd Miejski, miasto opuściła większość mężczyzn i wiele rodzin. Wycofujące się oddziały armii polskiej wysadziły mosty. Zaczęła się okupacja.

Anna Kornatek



Warka w początkach XVII stulecia w oczach Węgry

W 1616 roku odwiedził Polskę młody nauczyciel węgierski Morton CSOMBOR. Urodził się w 1594 roku w miejscowości Szepsi (północne Węgry). Wrodzona ciekawość świata, żyłka reporterska i zamiar podjęcia studiów w Gdańsku sprawiły, że 22-letni Węgier wyruszył przez Czechy, Karpaty do Polski. Jedynym jego bagażem był niewielki tobołek ze zmianą bielizny, modlitewnik i kałamarz. W podróży towarzyszy mu początkowo dwóch Węgrów (nie znanych nam z nazwiska). Do Sandomierza podróżnicy dotarli pieszo, tutaj Mortona Csombora zabierają ze sobą flisacy. Po drodze schodzi na ląd, zwiedza miasta i opisuje je. Powoli zmierza w kierunku Warszawy.

Do Warki węgierski podróżnik dociera w pierwszych dniach czerwca 1616 roku, około dwa tygodnie po wielkim pożarze, który strawił niemal całe miasto. Oto co napisał o Warce:

"WARKA. Miasto wzniesione nad brzegiem Pilicy. Prócz zawożenia i placu nic innego nie słyszeliśmy, gdyż całe miasto aż po rzekę spłonęło. Ocalało jedynie przedmieście wraz z domem księży. W kościele spłonęły wszystkie ołtarze, dzwony, bałwochwalcze posągi, wszystko doszczętnie się spaliło. Dowiedzieliśmy się o tym mieście, że żyło z handlu, gdyż sprowadzają tu Wisłą cały dobytek, stąd zaś wywożą wszystką pszenicę, żyto, owies, miód, popiół, drzewo. Wielki dobrobyt mają chyba w tym mieście kupcy".

Należy zaznaczyć, że ocalała część Warki to w przybliżeniu dzisiejsze centrum miasta, dom księży był siedzibą Dominikanów i stał w miejscu dzisiejszego ratusza a "bałwochwalcze posągi" to nieco złośliwe określenie świętych katolickich, którego użył Csombor jako wyznawca Marcina Lutra. Wspomniany "popiół" był środkiem do utrwalania barwników, poszukiwanym przez farbiarzy tkanin z Torunia i Gdańska. Katastroficzny opis Warki przekazany przez Węgry jakże różni się od relacji Jędrzeja Święckiego sprzed ćwierćwiecza. Przypomnijmy ją:

"Szeroko rozbudowana (Warka) i o dużej liczbie mieszkańców; prawie cały ten okrąg nadpilicki wypełniają urodzajne ogrody i on to zaopatruje pobliskie miasteczka w ogromne ilości ogórków, cebuli i wszelkiego rodzaju jarzyn. Sama Warka może się poszczycić liczbą rodzin doskonałych rzemieślników, sześciu kościołami i siódmym bardzo okazałym klasztorem z zakonu Dominikanów, w którym znajdują się godne widzenia grobowce książąt mazowieckich Trojdena i Siemowita, jak również siostry Witolda, Anny".

Wspomnienia z podróży po Polsce Morton Csombor zamieścił w książce *Europica varietas*. Dzieło to należało do niedawna do literatury zapomnianej. Dzisiaj odzyskało swoją popularność. Korzystają z niego historycy polscy, czescy i węgierscy. Jedno jest pewne: autor przed przyjazdem do Polski posiadał rozległą wiedzę historyczno-geograficzną. Pragnął, aby jego rodacy częściej odwiedzali sąsiednie kraje. O Mazowszu napisał:

"Mimo, że dawniej Mazowsze było udziałnym księstwem rządzącym się własnym prawem, to obecnie - ku

wielkiej z tego radości - mają tego samego króla i te same prawa co Polska".

Na węgierskim podróżniku duże wrażenie zrobiła Warszawa:

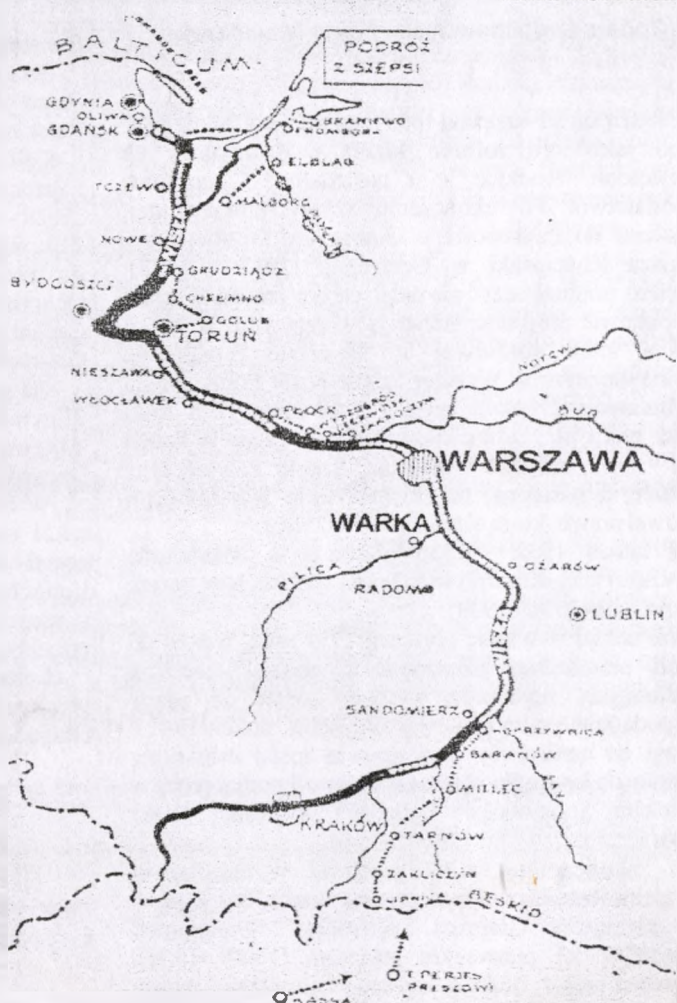
"WARSZAWA. (Warsova, Varso). Metropolis Mazowska, ulubiona siedziba polskiego króla, piękne miasto na brzegu Wisły. Zamek wielki z przestronnym rynkiem. Jezuici posiadają wielką kolegiatę, zbudowaną za jednomyslną zgodą Kurii Prowincjonalnej, czyli Konwentu. Obecnie budują kościół, który nie będzie miał sobie równego na całym Mazowszu.

- w tym mieście spotkaliśmy wielu synów naszej ojczyzny, przebywał tam wówczas mój życzliwy przyjaciel Istvan Nagy z Szepsi, który przez jeden dzień gościnnie nas podejmował.

Nie pozostaje długo w stolicy; wkrótce wyrusza z flisakami w dalszą podróż. Następnym przystankiem jest Zakroczym. Csombor jest przerażony pijaństwem i nieobyczajnością panującymi w tym mieście. Chwali natomiast doskonały chleb, wspaniałe jedzenie, gdzie w jadłospisie królują ryby: karp, okoń, jesiotr, węgorz, szczupak.

Z Zakroczymia nasz Węgier udaje się w kierunku Zalewu Wiślanego do Braniewa i Gdańska. Tam znajdował się cel jego podróży: Akademia Gdańska.

Anna Kornatek



Feliks Nowakowski (1898 - 1971)

- pedagog, działacz ruchu ludowego i spółdzielczego



Zofia z Ledóchowskich i Feliks Nowakowscy

Urodził się 28 września 1898 roku we wsi Łanięta pow. Kutno jako syn rolnika Józefa i Bronisławy ze Strzeleckich. Rodzice jego posiadali 3,5 morgowe gospodarstwo. Po ukończeniu szkoły powszechnej, uczęszczał do Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Kościuszki w Gostyninie (1917 - 1922). Ponieważ pragnął uczyć się dalej, ciężko pracował m. in. przy budowie dróg oraz udzielając korepetycji. W latach 1924 - 1928 studiował na Wydziale Finansowo - Ekonomicznym w Wyższej Szkole Nauk Politycznych w Warszawie. Dyplom uzyskał 5 kwietnia 1928 roku broniąc pracy pt. *Polskie ustawodawstwo celne*. W latach 1924 - 1927 uczył w Publicznej Szkole Powszechnej w Warce, a następnie na Uniwersytecie Warszawskim studiował prawo, które ukończył w 1932 roku.

W latach 1932 - 1936 pracował w delegaturze Najwyższej Izby Kontroli w Brześciu nad Bugiem, potem w Warszawie (1936 - 1939).

Brał udział w wojnie obronnej 1939 roku, wzięty do niewoli niemieckiej przebywał w obozie jenieckim w Altengrab, następnie wysłany został do pracy w gospodarstwie rolnym we wsi Mühlisdorf, skąd w 1941 r. z uwagi na bardzo zły stan zdrowia został zwolniony i odesłany do kraju. Po powrocie z niewoli podjął pracę w Spółdzielni Spożywców "Jedność" w Warce (1941 - 1944).

Po zakończeniu wojny pracował w Rejonowej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej w Warce, był jednym z organizatorów Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" i jej pierwszym prezesem (1947 - 1950). Społecznie pełnił funkcję zastępcy burmistrza miasta

Warki (od 22 marca 1945).

22 lutego 1950 roku Delegatura Wojewódzkiej Komisji Specjalnej w Warszawie "za przekroczenie obowiązków służbowych" i "za zawarcie [rzekomo] niekorzystnych umów handlowych" wraz z kilkoma współpracownikami niesłusznie oskarżyła go o szkodnictwo gospodarcze i skazała na 4 miesiące obozu pracy. Po 1956 roku zrehabilitowano go.

Od 19 lipca 1950 do 1961 roku pracował w Fabryce Urządzeń Mechanicznych jako kierownik Sekcji Kosztów Własnych w Dziale Planowania, następnie starszy księgowy i zastępca głównego księgowego. Przez pewien czas był także radcą prawnym w FUM-ie. Był również nauczycielem w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Warce.

W latach 1961 - 1964, z rekomendacji Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (ZSL), pełnił funkcję zastępcy Przewodniczącego

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Grójcu.

Pracę zawodową zawsze łączył z działalnością społeczną. Przed II wojną światową aktywnie uczestniczył w pracach Polskiego Czerwonego Krzyża (1933 - 1939), Ligi Morskiej i Kolonialnej (1936 - 1939), Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (1933 - 1939), Kasy Spółdzielczej w Warce (1929 - 1939). Po zakończeniu wojny był aktywnym działaczem ZSL, wieloletnim radnym Miejskiej Rady Narodowej w Warce (w tym społecznym zastępcą przewodniczącego, działaczem Ochotniczej Straży Pożarnej, ławnikiem Sądu Powiatowego w Grójcu, wiceprezesem Rady Nadzorczej Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Grójcu.

Za pracę zawodową i społeczną wyróżniony został m. in.: Złotym Krzyżem Zasługi (1964), złotą odznaką "Za Zasługi dla Województwa Warszawskiego" (1964), odznaką "Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego" (1966).

W 1929 roku ożenił się z Zofią Ledóchowską, nauczycielką szkół wareckich. Zmarł 26 kwietnia 1971 roku, pochowany został na miejscowym cmentarzu, w grobowcu rodziny Ledóchowskich. Był człowiekiem głęboko wierzącym i niezwykle prawym, bezinteresownym. Pomóc ludziom potrzebującym - to była dewiza Jego życia.

Lokalna społeczność w uznaniu jego zasług dla miasta, wkrótce po śmierci, nadała jego imię jednej z ulic (część ulicy Obwodowej od Grójeckiej do Bielańskiej).

Tadeusz Kulawik

Tekst opracowano na podstawie biogramu w Słowniku Wiedzy o Grójce, zeszyt 6, Grójec 1997.

Oddział partyzancki Ośrodka IV AK w Warce w Lasach Puszczy Stromieckiej w 1944 roku

30 lipca 1999 roku minęło 55 lat od wymarszu 46 - osobowego oddziału partyzanckiego pod dowództwem por. Tadeusza Pawlaka ps. "Pęk" z Ośrodka IV Armii Krajowej w Warce w lasy Puszczy Stromieckiej.

Oddział wyruszył z rozkazu komendanta Ośrodka IV por. Józefa Ruszkowskiego (nazwisko konspiracyjne - Wiśniewski) ps. "Florian". Zadaniem oddziału było zdobycie broni dla wyposażenia kompanii, jaką miał wystawić Ośrodek na akcję "Burza".

Oddział wyposażony był w 13 pistoletów maszynowych typu Schmeiser, 33 karabiny, 46 pistoletów i 53 granaty. Koncentracja 28 żołnierzy z plutonów wareckich odbyła się na cmentarzu parafialnym w Warce, a 18 żołnierzy z plutonu "Konary" w Ostrołęce. Spotkanie obu grup nastąpiło w Starej Warce u plutonowego Feliksa Saługi ps. "Łoś", który przeprowadził oddział na drugi brzeg Pilicy. Z oryginalnych rozkazów nr 1, 2 i 3 dowódcy oddziału "Pęka" i z pamiętników żyjących jeszcze uczestników tej akcji wynika następujący przebieg działań.

I dzień, 30 lipca - zbiórka i wymarsz oddziału o godz. 24⁰⁰,

01 - zbiórka drużyny z plutonu V (Ostrołęka),

02 - zbiórka sekcji w domu Kwiatkowskich na Bielanach,

03 - zbiórka drużyn I i II na cmentarzu w Warce i rozdanie broni,

04 - przeprawa przez Pilicę pomiędzy Starą Warką a wsią Pilica (przewoźu dokonał Feliks Saługa ps. "Łoś").

Przemarsz do lasu winiarskiego nastąpił pomiędzy wsiami Boguszków i Zakrzew. Mszę połową w lasach Bagna odprawił ks. Bolesław Stefański ps. "Czarny" z Grójca. Raport od dowódcy oddziału przyjął por. "Florian" i dokonał odprawy oddziału określając jego działania.

II dzień, 31 lipca - przemarsz przez wsie: Lipinki, Nowy Grabów, Małęczyn, Grabów Zalesny do Czerwonki.

Godzina 16⁰⁰-17⁰⁰ - przygotowanie zasadzki na samochody niemieckie, - ostrzelanie jednego pojazdu i walka z załogą.

- wycofanie się po pojawieniu się kilku samochodów pancernych wroga, przemarsz w kierunku Kępy Niemojewskiej, - nocleg w rejonie Białej Góry. W wyniku starcia zostało rannych trzech własnych żołnierzy.

III dzień, 1 sierpnia - odpoczynek i przemarsz do Ksawerowa Starego.

IV dzień, 2 sierpnia - rozkaz numer 1 dowódcy oddziału, przygotowanie grupy 10 żołnierzy do ataku na stację kolejową Dobieszyn. Godzina 21⁰⁰ - zdobycie stacji.

V dzień, 3 sierpnia - przemarsz oddziału w lasy Trzebieńskie (rejon Sowie Góry), nawiązanie kontaktu z kpt. "Heleną" - Romanem Siwkiem, d-cą batalionu 172 pp w Obwodzie "Krzaki" - Kozienice.

VI dzień, 4 sierpnia - rozkaz nr 2 dowódcy oddziału, spotkanie i rozmowy z oficerem łącznikowym wojsk radzieckich.

VII dzień, 5 sierpnia - dalszy postój w lasach Trzebieńskich, wysłanie "Karoka I" i "Jakuba" do nawiązania kontaktu z komendą Ośrodka. Godzina 22⁰⁰ - wymarsz do Zofijówki.

VIII dzień, 6 sierpnia - godzina 4⁰⁰ rano - przybycie do Zofijówki, odpoczynek, godzina 22⁰⁰ wymarsz do Ignacówki przez Michałów.

IX dzień, 7 sierpnia - przybycie do Ignacówki, zakwaterowanie oddziału i nawiązanie łączności z dowódcą batalionu kpt. "Żmijewskiego".

X dzień, 8 sierpnia - przemarsz do Gośniewic, rozbrojenie

oddziału, złożenie broni do bunkra.

O akcji na stację kolejową Dobieszyn i dalszych zamierzeniach por. "Pęk" pisze w swoim rozkazie numer 2 z dnia 4 sierpnia 1944:

Las Trzebieński. Rozkaz numer 2.

Dnia 2 sierpnia 1944 roku godz. 21⁰⁰ część naszego plutonu w składzie 10 ludzi wykonała akcję na stacji Dobieszyn. Zdobyto cztery k.b., jeden b. k. M z dziesięcioma bębnami po 150 sztuk amunicji, 4 pistolety, 3 granaty, kilka par butów, płaszczy, bieliznę i wiele innych rzeczy potrzebnych do wyekwipowania oddziału. Prócz tego nieprzyjacieli poniósł straty w 4 zabitych. Strat własnych nie było. Za zdecydowaną postawę w czasie akcji udzielał pochwały uczestnikom wszystkim wraz z chor. "Zdzisławem", który osobistym przykładem w wybitnej mierze przyczynił się do udania akcji, przedstawię wyższemu dowódcy. Plutonowi dziękuję za zgłoszenie się całego plutonu na ochotnika do akcji. Akcją tą osiągnęliśmy część celu wytkniętego nam przez dowódcę.

Znaleźmy się w sytuacji, w której z powodu frontu niemiecko - bolszewickiego nie jesteśmy w stanie dołączyć na nasz teren. W tym stanie rzeczy podjąłem decyzję przyłączenia się do sąsiednich oddziałów, by wspólnie z nimi czekać dalszego rozwoju wypadków. Zwracam uwagę, że jesteśmy jedynym plutonem z 18 pp na tym terenie i że zachowaniem swoim musimy godnie reprezentować swój pułk i przynieść mu chlubę. Od godziny 24⁰⁰ służbę obejmie drużyna III^a.

Za tą akcją na podstawie wniosku komendanta "Floriana" Komendant Główny AK gen. Leopold Okulicki rozkazem nr 123 z 4 października 1944 r. odznaczył por. Tadeusza Pawlaka "Pęka", kpr. podch. Mieczysława Wróbla "Zdzisława", plut. Józefa Piłata "Żmiję", szer. Władysława Sucheckiego "Karola" - KRZYŻEM WALECZNYCH. Znanym nam jest fakt zweryfikowania tego Krzyża w 1996 r. i otrzymania go przez Władysława Sucheckiego.

Oddział partyzancki Ośrodka IV AK w Warce był jedynym oddziałem z Obwodu "Głuszec" tak długo przebywającym w lesie i podejmującym otwartą walkę z regularnymi oddziałami niemieckimi. Nikt nie zginął z oddziału, 3 partyzantów zostało lekko rannych i to w pierwszej potyczce. Nie wykluczone, że przez własną nieuwagę. Żyjący jeszcze członkowie tego oddziału z wielkim uznaniem wspominają swojego dowódcę; jego rozważę i koleżeński stosunek do żołnierzy.

Po 10 dniach przebywania oddziału w pasie przyfrontowym, z całkiem surowego stał się sprawnym, zdyscyplinowanym plutonem. Spełnił swoje zadanie pomimo wycofania się i rozformowania. Była to jedynie słuszna decyzja komendy Obwodu i dowódcy "Pęka".

Dla żołnierzy Ośrodka było to spełnienie złożonej przysięgi pójścia w bój za Ojczyznę, za wolną Polskę.

Alicja i Edward Zieliński

I Armia Wojska Polskiego

55 lat temu na przyczółku warecko - magnuszewskim

W pierwszej dekadzie sierpnia 1944 roku oddziały I-ej Armii Wojska Polskiego przeprawiły się przez Wisłę pod Tarnowem i Skurczą, włączając się do walk o zdobycie przyczółka na lewym brzegu Wisły.

Nie wiadomo dlaczego przyczółek ten nazwano warecko - magnuszewskim a nie magnuszewsko - rozniszewskim lub magnuszewsko - zakrzewskim. W tych bowiem miejscowościach i pod Studziankami toczyły się najcięższe boje, trwające blisko pół roku. Od najdalej wysuniętego frontu w miejscowości Zosin do Warki było jeszcze kilka kilometrów. Ale to historia i być może plany wojenne - tak już pozostanie. Na tym terenie już od początku sierpnia walczyli żołnierze radzieccy 8 Armii Gwardii.

Jako pierwsza przeprawiła się 1-sza Brygada Pancerna, której oddziały I-ego Pułku Czołgistów w nocy z 9 na 10 sierpnia z marszu odparły kontratak oddziałów Dywizji Pancernej "Hermana Goeringa" w okolicy Studzianek. Walki o utrzymanie przeprawy trwały do 13 sierpnia. Dopiero 14 sierpnia jednostki piechoty radzieckiej wsparte polskimi czołgami przeszły do działań zaczepnych. Likwidacja okrążonych wojsk niemieckich trwała do 16 sierpnia. W tych walkach Brygada Pancerna zdobyła 2 sztandary pułkowe, zniszczyła 40 czołgów i dział pancernych, 9 transporterów opancerzonych oraz 26 dział. Sama straciła 18 czołgów.

Jednocześnie z I-szą Brygadą weszły do walki oddziały III-ej Dywizji Piechoty, które stoczyły ciężkie walki w dniach 14 i 15 sierpnia o zdobycie Zakrzewa i opanowanie, wspólnie z oddziałami radzieckimi rubieży Zosin.

W dniu 15 sierpnia II Dywizja Piechoty zluźowała oddziały 29 Korpusu Piechoty Gwardii i przeszła do obrony na linii frontu Boguszków, Zakrzew, Zosin, Zalesny Grabów - natomiast III Dywizja Piechoty zajęła pozycje obronne wzdłuż rzeki Pilicy od Rożniszewa (8 pp) do Mniszewa (9 pp), a w lasach od Kępy Anielin (7 pp).

Po 20 sierpnia I Brygada Kawalerii zluźowała 9 Pułk Piechoty w Mniszewie. W dniu 23 sierpnia 1 Pułk Lotnictwa Myśliwskiego odbył pierwszy lot rozpoznawczy nad pozycjami obrony hitlerowskiej. Oddziały I-ej Armii Wojska Polskiego prowadziły działania na przyczółku do 12 września 1944 roku, równocześnie rozbudowując umocnienia obronne i intensyfikując akcje zaczepne, zmierzające do określenia sił i zamiarów nieprzyjaciela.

Przyczółek warecko - magnuszewski, jak i inne przyczółki na linii w środkowej Wisły, był przygotowaniem do wielkiej ofensywy w styczniu 1944 r. W ciągu tego miesiąca walk na przyczółku, prowadzonych w bardzo trudnych warunkach, poniosło śmierć ponad 600 żołnierzy I-ej Armii WP. W zbiorowych mogiłach w Magnuszewie i Grabowie nad Pilicą pochowanych jest po około 300 poległych. Kilkadziesiąt pojedynczych mogił jest rozrzuconych w lasach od Zakrzewa do Trzebień. Z tych rozrzuconych mogił tylko jeden żołnierz 8-go pp - Koczerga, ma mogiłę z pomnikiem i płytą. Zawdzięcza to swemu koledze, Tucholskiemu, który w latach 60-tych znalazł miejsce jego spoczynku nad brzegiem starego koryta rzeki Pilicy i wskazał je dyrektorowi Szkoły Podstawowej im. St. Czarnieckiego w Rożniszewie - Andrzejowi Pęsykowi.

Szkoła zadbała o tę mogiłę i dotychczas opiekuje się nią oraz innymi mogiłami we wsi Kępa Anielin. Przez wiele lat wszystkimi leśnymi mogiłami pieczołowicie opiekowali się żołnierze 39-go roku i Armii Krajowej Ośrodka IV SZZAK w Warce (w tym nie żyjący już Roman Kowalski). Dzisiaj raz w roku w dzień Wszystkich Świętych, na niektórych zapalają znicze towarzysze broni i młodzież szkolna z Rożniszewa, Grabowa i Warki.

Dla tych, którzy polegli na tych terenach była to walka o Polskę. O Polskę wolną i niepodległą. Wielu z nich wstąpiło do tej armii dobrowolnie, przemierzając tysiące kilometrów w drodze do Ojczyzny. **Było to także Wojsko Polskie!** W tym wojsku ponieśli śmierć za tę samą Ojczyznę, o którą walczyli żołnierze pod Monte Cassino, o którą walczyli powstańcy warszawscy czy partyzanci w akcji "Burza". Na wszystkich terenach walk pozostały takie same zgliszcza, okopy i pola minowe. Wszędzie, gdziekolwiek walczył i ginął żołnierz polski ziemia jest święta.

Obchody tej rocznicy przeszły jakby nie zauważone przez media. Odbyło się w Studziankach pod pomnikiem nader skromne spotkanie kombatanów i przedstawicieli władz wojewódzkich z przewodniczącym Sejmiku Mazowieckiego Włodzimierzem Nieporętem i senatorem Zbigniewem Gołąbkim na czele. Był też z-ca attaché wojskowego Ambasady Federacji Rosyjskiej w Warszawie.

W okresie PRL dla upamiętnienia tych działań wojsko wybudowało skansen w Mniszewie. Zgromadzono wiele sprzętu wojskowego. Troskę o ten obiekt okazywały władze gminy Magnuszew. Dzisiaj nie istnieje ani dla wojska, ani dla władzy. Jego stan jest więcej niż skandaliczny. Sądźmy, że najwyższy czas, aby się opamiętać.

Alicja i Edward Zielińscy



Reforma szkolnictwa w okresie międzywojennym ze szczególnym uwzględnieniem regionu grójeckiego

Od 1 września wchodzi w życie długo oczekiwana reforma polskiego szkolnictwa, która w wielu elementach nawiązuje do ustawy z 1932 r. o ustroju szkolnictwa, tj. reformy ówczesnego ministra oświaty (MWR i OP) - Jędrzeja Jędrzejewicza.

Ówczesne szkolnictwo podstawowe podzielone zostało na 3 stopnie (4 + 2 + 1) z 3 szczeblami programowymi, a szkoły średnie na 4 - letnie gimnazja i 2 - letnie licea. 7 - klasowe szkoły powszechne istniały w zasadzie w miastach i miasteczkach i tylko w niektórych wsiach. W roku 1932/33 szkoły 1- i 2 - klasowe stanowiły 74 % szkół nauczania początkowego na wsiach. W regionie grójeckim zaledwie 28 % ogółu dzieci realizowało obowiązek szkolny i kończyło edukację w zakresie szkoły 7 - klasowej, a 19 % dzieci nie podejmowało żadnej nauki z powodu ubóstwa, braku odzieży, obuwia i szkół.

W szkolnictwie regionu grójeckiego omawianego okresu można wyróżnić 2 etapy. Pierwszy obejmował lata 1918 - 1931, charakteryzował się najniższymi wskaźnikami w wypełnianiu obowiązku szkolnego w całym województwie warszawskim. Drugi okres (reformy Jędrzejewiczowskiej) cechował się dużą dynamiką i powszechnym zainteresowaniem stanem oświaty przez całe społeczeństwo. W rezultacie podjętych wielorakich działań przez nauczycielstwo i samorządy wybudowano do 1939 roku z różnych dotacji (przede wszystkim samorządowych) 46 budynków szkolnych, z czego 14 dużych 7 - klasowych, murowanych. Ponadto z subwencji MWR i OP i starosty powiatowego wzniesiono budynki dla potrzeb Seminarium Nauczycielskiego w Mogielnicy i gimnazjum oraz liceum w Grójcu. Miasto Grójec i gmina Borowe mogły poszczycić się aż trzema 7 - klasowymi szkołami. Góra Kalwaria, Mogielnica, Warka i gmina Czersk - dwoma pełnymi szkołami. Natomiast aż w 4 gminach tego regionu (Jasieniec, Kobylin, Konie, Nowa Wieś) nie zorganizowano pełnej szkoły powszechnej.

Należy podkreślić usilne starania małych społeczności wiejskich Grójecczyny o budowę bodaj drewnianego, 1 - klasowego budynku szkolnego. Pozostałością tego budownictwa jest już od dawna nieczynny budynek szkolny w Grzegorzewicach (dawniej gmina Lechanice).

Ustawa o ustroju szkolnictwa porządkowała przepisy odnoszące się do szkolnictwa zawodowego i podzieliła szkoły na: dokształcające zawodowe, szkoły przysposobienia rolniczego, kursy dla mistrzów i nadzorców dla potrzeb rzemiosła. Dawała możliwość organizowania gimnazjów i liceów zawodowych. Prócz tego wprowadzała obowiązek dokształcania młodzieży aż do ukończenia 18 roku życia.

W Grójcu, Warce i Górze Kalwarii już w końcu 20 -tych zorganizowano publiczne szkoły zawodowe dokształcające. Ponadto w Grójcu już od 1917 r. funkcjonowało jedyne samorządowe gimnazjum, a po 1932 r. Liceum im. Piotra Skargi, utrzymywane przez starostwo powiatowe. Przed II wojną światową Stowarzyszenie Kupców w Grójcu zorganizowało koedukacyjne gimnazjum handlowe.

Wiodącą szkołą rolniczą była Ziemska Szkoła Rolnicza dla Dziewcząt w Nowym Przybyszewie. Powołano również roczną szkołę rolniczą w Mogielnicy. Inne gminy także zaczęły organizować kursy przysposobienia rolniczego dla absolwentów szkół powszechnych III stopnia.

Reforma ministra Jędrzejewicza miała braki i niedociągnięcia wytknięte przez nauczycieli zrzeszonych w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Poważnym mankamentem była niedrożność szkół powszechnych II i I stopnia oraz szkolnictwa zawodowego i rolniczego. Reforma ta wyraźnie hierarchizowała społeczeństwo polskie, organizując elitarnie w większości szkolnictwo średnie ogólnokształcące i zawodowe.

Reasumując należy podkreślić, że mimo tych niedociągnięć i braków w okresie całego 20 -lecia międzywojennego w zakresie upowszechniania szkolnictwa powszechnego zrobiono wiele. W 1918 r. zatrudnionych było 125 nauczycieli w szkolnictwie powszechnym, natomiast w 1938/39 - 374 pedagogów. Analogicznie w wyżej wymienionym okresie naukę pobierało w szkołach powszechnych 10 200 i 23 800 dzieci. W sposób znaczący zmalała liczba wynajętych izb szkolnych.

Szczególnie efektywna była działalność polskiej szkoły w wychowaniu patriotyczno - obywatelskim dzieci i młodzieży. Wyniki pracy polskich nauczycieli były widoczne w podjęciu powszechnej walki zbrojnej i cywilnej z okupantem w okresie II wojny światowej.

Spośród 22 jednostek administracyjnych ówczesnego powiatu 4 jednostki (Warka, Lechanice, Konary, Nowa Wieś) osiągnęły w budownictwie szkolnym i upowszechnianiu pełnego wykształcenia w zakresie szkoły 7 - klasowej bardzo wiele. W Warce i podległych gminach było 4 szkoły powszechne III stopnia (2 w Warce i po 1 we Wrociszewie i Ostrołęce). Ponadto w Konarach i Nowej Wsi - szkoły II stopnia. W Dębnoli, Piasecznie, Starej Warce, Michałowie, Grzegorzewicach, Opoźdźewie, Miedzechowie - szkoły I stopnia organizacyjnego.

Ogółem w 1938 roku zatrudnionych było 47 nauczycieli a naukę w szkołach powszechnych pobierało 2 452 uczniów.



„Dziwny jest ten świat...”

(Kilka uwag związanych z osobą Kazimierza Pułaskiego i historią jego pomnika w Krynicy Górskiej)

Po przeczytaniu artykułu w Echu Warki Anny Kornatek o domniemanych miejscu wiecznego spoczynku wybitnego warecczanina - Kazimierza Pułaskiego, byłem wielce zdziwiony, że badacze amerykańscy - historycy, archiwiści, archeolodzy, nawet genetycy dysponujący tak nowoczesnymi urządzeniami i metodami nie są w stanie ustalić, w którym miejscu spoczęły doczesne szczątki bohatera dwóch kontynentów. A przecież K. Pułaski walczył o niepodległość i wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki, tam też zginął. Od jego śmierci upłynęło zaledwie 202 lata i wszelka dokumentacja jego walk i śmierci z pewnością została tam zachowana.

Tutaj w kraju, gdzie się urodził i walczył w czasie konfederacji barskiej (1768 - 1772), pamięć o nim jest ciągle żywa. Przykładem może być Beskid Sądecki (w okolicy Krynicy Górskiej K. Pułaski walczył z wojskami carskimi i austriackimi w latach 1768 - 1772).

Od wielu lat bywam w Krynicy, początkowo jako turysta, obecnie jako kuracjusz. Przemierzając trasę z Krynicy ulicą K. Pułaskiego w kierunku Tylicza za miastem, u podnóża wzniesienia Huzary, po lewej stronie mijalem piękny, duży park noszący imię bohatera. W zakolu meandrującej szosy z daleka widoczny jest kopiec, usypany przez mieszkańców Krynicy ku czci K. Pułaskiego. Spiralną ścieżką można dojść na sam szczyt.

Sam zamysł usypania kopca, jak pisze Barbara Rudzka w artykule *Kopiec Pułaskiego w Krynicy - wydzielonym terenem prywatnym* (Almanach Karpacki nr 16, Warszawa 1998) powstał jeszcze w okresie zaborów w 1897 roku z inicjatywy Franciszka Kmiotowicza. W ten sposób uczczono stulecie śmierci bohaterskiego Polaka. Zaczęto wówczas zbiórkę pieniężną i w 1906 roku można było przystąpić do wykupienia parceli leśnej od miejscowych górali. Fundusze gromadzono nadal, przez wiele lat na festynach, zabawach, koncertach i w trakcie różnych uroczystości. W rezultacie tego wielkiego, patriotycznego zaangażowania u podnóża wzniesienia Huzary (865 m) zaczęto sypać kopiec na przełomie lat 1928/29. Jego uroczystego otwarcia dokonano w dniu 25 sierpnia 1929 roku, w 150 - lecie śmierci Kazimierza Pułaskiego. Na jego szczycie stanął obelisk zaprojektowany przez prof. Stanisława Wójcika z Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych w Krakowie. Kolumna obelisku została wykuta z szydlowieckiego kamienia, na którym umieszczono medalion z podobizną Kazimierza Pułaskiego i napisem: „Kazimierzowi Pułaskiemu - rodacy, 1779 - 1929”. Szczyt kolumny zwieńczony był sylwetką orła z rozpostartymi skrzydłami (rzeźba z brązu). Był to pierwszy pomnik ku czci Pułaskiego, jaki powstał w Polsce. Miejsce jego lokalizacji było nie przypadkowe; to właśnie u podnóża tego wzgórza konfederaci Pułaskiego stoczyli potyczkę z husarią węgierską - rakuska w 1772 roku.

Na rozległym terenie w pobliżu kopca zbudowano amfiteatr, kawiarnię z kregielnią oraz uporządkowano tereny leśne, które przyjęły nazwę: Park Kazimierza Pułaskiego.

W czasie II wojny światowej Niemcy zniszczyli zabudowania znajdujące się w pobliżu pomnika, rozstrzaskali orła. Tablicę z napisem uratowała miejscowa ludność.

Po okupacji hitlerowskiej staraniem Oddziału PTTK w Krynicy kopiec wraz z pomnikiem został odrestaurowany wg pierwotnego projektu. Ponownego odsłonięcia dokonano uroczystie 4 maja 1969 roku. Ówczesne władze miały przekazać opiekę nad kopcem i parkiem Oddziałowi PTTK oraz Muzeum Przyrodniczemu w Krynicy. PTTK opracowało plan zagospodarowania całego terenu - Park Pułaskiego miał stanowić kompleks wypoczynkowo - rozrywkowy, przeznaczony dla mieszkańców Krynicy, licznych turystów i kuracjuszy. Realizacja ambitnych planów miała być współfinansowana przez władze miejskie. Niestety, nie zostały one zrealizowane. Krynickie PTTK każdego roku organizowało tutaj zloty turystyczne. Teren stanowił również końcowy etap Rajdu Szlakiem Pułaskiego. Gromadząca się licznie młodzież poznawała dzieje tego skrawka ojczyzny i jej obrońcy - Kazimierza Pułaskiego.

Po latach władze Krynicy anulowały wcześniejsze ustalenia i przekazały tereny Parku Akademii Rolniczej w Krakowie. W zamiśle władz miejskich to ona właśnie miała realizować plany budowy kompleksu rekreacyjnego. Tymczasem pierwszą czynnością AR było wystąpienie z wnioskiem do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu o ... skreślenie Kopca Kazimierza Pułaskiego z rejestru zabytków! Jestem wielce zdziwiony, że władze miejskie Krynicy, Konserwator Wojewódzki a następnie Generalny Konserwator Zabytków wniosek ten bez sprzeciwu zaakceptowali. Jak wynika z cytowanego wcześniej artykułu B. Rudzkiej „urzędnicy Akademii doprowadzili do ”wyczyszczenia” z hipoteki zapisu, iż obiekt ten był wpisany do rejestru zabytków”. W moim odczuciu dokonano tutaj czynu kwalifikującego się do dochodzenia prokuratorskiego. Kolejną czynnością było sprzedanie terenu parku wraz z kopcem prywatnemu nabywcy z Warszawy, który pośpiesznie całość ogrodził solidnym, metalowym płotem. Rozpoczęto budowę domów i domków rekreacyjnych. Z tablicy informacyjnej na tej budowie oraz zdaniem działaczy PTTK i przewodników krynickich wynika, że liczne, nawet niektóre ciekawe architektonicznie budowle należą do prominentnych działaczy z Warszawy, Krakowa, Nowego Sącza i Krynicy.

Będąc w Krynicy w 1998 i w marcu 1999 roku nie mogłem niestety wejść starą trasą na Kopiec Pułaskiego. Uniemożliwiło mi to solidne ogrodzenie. Sam kopiec także wiele stracił; poprzednio pięknie eksponował się na tle leśnego, górskiego pejzażu. Teraz na pierwszym planie widoczne są różnokształtne i różbarwne budynki, cały park pocięty jest prywatnymi posesjami, do których wiodą drogi i dróżki.

Dziwi mnie, że w dzisiejszej Polsce, gdzie obowiązuje klarowny system prawny mogło dojść do tak ewidentnego złamania prawa a osoby, które powinny stać na jego straży i chronić dobra kultury narodowej, swoimi poczynaniami niweczą pracę i dorobek kilku pokoleń przodków. 25 sierpnia minęło 70 lat od uroczystości odsłonięcia pomnika Kazimierza Pułaskiego w Krynicy. Smutna to rocznica w kontekście powyższej sytuacji. Z licznych rozmów z przewodnikami PTTK w Krynicy stwierdziłem, że nie ma już szans odzyskania Parku Pułaskiego. Tamtejsi działacze czynią starania - na razie bezowocne - aby prywatny właściciel umożliwił zainteresowanym dostęp do pomnika.

Jestem przekonany, że polskie media (TVP i prasa), które podjęły ten problem nie zrezygnują z ujawnienia nazwisk osób odpowiedzialnych za ten stan rzeczy.

Leon Nawrocki

“Płyn po morzach i oceanach ... nadaję ci imię W A R K A”

M/S “Warka” wypłynęła z macierzystego portu Szczecin w kolejne rejsy do portów w basenie Morza Śródziemnego i dalej, przez Morze Północne do Irlandii. Towar w ładowniach zmieniał się w zależności od zamówień, ale najczęściej był to nasz polski węgiel.

Z comiesięcznych raportów przysyłanych przez armatora PŻM ze Szczecina wraz z miesięcznikiem “Bryza” odczytywaliśmy pozycję statku w planowanym rejsie. Wysyłałam wówczas przez radio Gdynia życzenia bezpiecznych rejsów - bez sztormów i nawałnic.

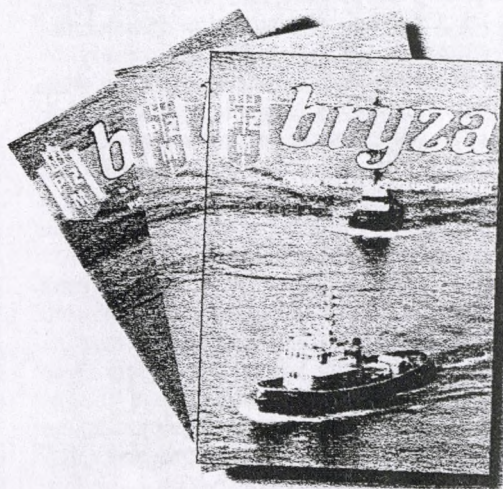
A co na lądzie wareckim? Prężnie działająca Rada Patronacka pod egidą niestrudzonego Tadeusza Kulawika podejmowała działania na rzecz zacieśnienia kontaktów z ludźmi morza. Symbolem tej więzi jest przekazana nam przez armatora kotwica z oryginalnym łańcuchem cumowniczym. Kotwica - znak pamięci i związków naszego miasta z morzem zdobi skwerek przy zbiegu ulic Grójeckiej, Gośniewskiej i Warszawskiej. Pierwotnie było przy niej trzy maszty, obecnie pozostał jeden - do zawieszenia bandery naszego statku w Święto Morza.

W szkołach odbywały się liczne spotkania młodzieży z ludźmi morza. Gościliśmy również pierwszą Polkę - kapitaną żeglugi wielkiej, Danutę Walas - Kobylińską.

Wywarła na wszystkich wielkie wrażenie; świetny fachowiec i urokliwa kobieta!

Dalsze losy M/S “Warka” w następnym Echu.

Stanisława Jakubowska



Jak się “urodził” nasz statek

- Rozmowa Echa Warki z Tadeuszem Kulawikiem

Anna Kornatek: *Mieszkańcom Warki mojej generacji nie trzeba przypominać kim był i co dla miasta zrobił Tadeusz Kulawik. Przypomnijmy młodszym: animator kultury w grójeckim, naczelnik Warki, propagator jej historii i współtwórca osiągnięć gospodarczych w latach 70-ych. Chciałabym jednak, aby nasza dzisiejsza rozmowa skupiła się wokół statku “Warka”. Pamiętam, że to właśnie Pan był inicjatorem nadania nazwy naszego miasta jednemu z budowanych wówczas statków.*

Tadeusz Kulawik: Zgadza się, marzyłem o tym od lat. Kiedy dowiedziałem się, że w Glasgow (Szkocja) na zamówienie największego polskiego armatora - Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie rozpoczęto budowę piętnastu masowców o wyporności 4 400 DWT każdy, rozpocząłem energiczne starania.

A. K.: *Sądzę, że naszych Czytelników zainteresuje, jakie były kolejne etapy Pańskich działań?*

T. K.: Szukałem kontaktów. Warka w latach 70 -ych miała bardzo dobrą opinię w prasie, radiu i telewizji. Wspólnie z moim przyjacielem, red. Brohisławem Zamojskim (kierownikiem działu łączności z czytelnikami “Trybuny Mazowieckiej”), której ja byłem korespondentem) dotarliśmy do red. Włodzimierza Janiurka - rzecznika prasowego rządu. Minister Janiurek przyjął nas życzliwie i bardzo serdecznie. Skontaktował nas z Tadeuszem Żyłkowskim, ówczesnym wiceministrem Gospodarki Morskiej. Wraz z Janem Rybarczykiem, przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Warce odbyliśmy szereg spotkań, zaprosiliśmy kierownictwo PŻM do Warki. I dalej już sprawa potoczyła się szybko i pomyślnie. Pierwszym z serii miast - statków był

M/S “Bolesławiec”, po nim “Sieradz”, “Łomża”, “Mielec”, i wreszcie “Warka”.

A. K.: *Słyszałam, że przy okazji tych wizyt “zlokalizowaliście” kilka znaczących postaci ludzi morza z rodowodem grójeckim...*

T. K.: Ówczesny dyrektor naczelny PŻM Ryszard Karger pochodził z okolic Grójca. A był to jeden z pierwszych polskich menadżerów w nowym stylu. Pod Mogielnicą urodziła się z kolei Danuta Walas - Kobylińska.

A. K.: *Uroczystość nadania imienia statkowi “Warka” odbyła się 29 maja 1980 roku w Glasgow. Opisała ją Stanisława Jakubowska w poprzednich numerach Echa. Jak Pan - inicjator przedsięwzięcia wspomina tamte dni?*

T. K.: Dla nas najważniejszym był fakt, że mistrzem ceremonii była działaczka społeczna i prezes miejscowej Gminnej Spółdzielni “Samopomoc Chłopska”, Stanisława Jakubowska, której kandydatura została wyłoniona spośród siedmiu zasłużonych pań z Warki.

Uroczystość podniesienia bandery w Szczecinie (18 czerwca 1980 roku) odbyła się przy udziale 25 - osobowej delegacji mieszkańców Warki. Udało mi się załatwić relację telewizyjną z naszej uroczystości w tym samym dniu w głównym wydaniu Dziennika Telewizyjnego. Ukazały się również obszerne artykuły w “Słowie Ludu” i “Głosie Szczecińskim”.

Wszyscy byliśmy bardzo wzruszeni, że jeszcze jedno tak ważne przedsięwzięcie, istotne dla popularyzacji naszego miasta udało się nam sfinalizować.

A. K.: *Dziękuję za rozmowę.*

LUBERTOWIE

Połowa lat 30-tych w Fabryce Okuć Budowlanych B-ci Lubert zaznaczyła się przejściem kierownictwa fabryki przez stryjecznych braci: Jerzego syna Władysława i Władysława, syna Józefa - Lubertów. Im to właśnie fabryka zawdzięcza wybudowanie okazałej, nowoczesnej hali produkcyjnej przy ul. Puławskiej 15. Obaj byli absolwentami Politechniki: Władysław - Warszawskiej, Jerzy - Gdańskiej.

Produkcja trwała w okresie okupacji zapewniając byt wielu wareckim rodzinom. Fabryka chroniła młodych ludzi przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Rzeszy Niemieckiej, była schronieniem dla specjalistów z Warszawy, którzy nie chcieli pracować dla okupanta. Jerzy Lubert był dyrektorem naczelnym, Wacław dyrektorem administracyjnym a Janusz - głównym inżynierem.

Spora część pracowników fabryki należała do Armii Krajowej, a niemal cały pion techniczny stanowił dowództwo Ośrodka IV w Obwodzie Grójec - "Głuszec". Dyrekcja Fabryki doskonale wiedziała, że część zatrudnionych zajmuje się naprawianiem broni partyzanckiej. Na początku 1944 r. uruchomiono produkcję miotacza płomieni i wykonano serię próbną angielskiego pistoletu automatycznego marki "Sten". Rodzina Lubertów inicjowała różnorakie przedsięwzięcia dla rozwoju miasta i zakładu, m. in. opracowano projekt budowy zakładowo - miejskiego ośrodka kultury z basenem i częścią sportowo - rekreacyjną. Zatrudniono inżyniera, który opracował plan rozwoju Warki na okres powojenny. Często gościem w domu Lubertów był sportowiec wszechczasów - Janusz Kusociński. Przyjaźnił się z Januszem Lubertem, a błonia nad Pilicą były ich ulubionym miejscem treningów.

Lubertowie organizowali różnorodną działalność charytatywną na rzecz najuboższych. W 1941 roku przyjęto 100 rodzin rodaków, wysiedlonych z Pomorza. Wszyscy

odmówili uprzednio podpisania volkslisty. Większość z nich znalazła pracę w Fabryce Okuć Budowlanych. Za zgodą władz okupacyjnych powstała w Warce Rada Główna Opiekuńcza, której przewodniczącym został Jerzy Lubert. Sierpień 1944 roku to okres walk na przyczółku warecko - magnuszewskim. W pierwszej połowie sierpnia wojska rosyjskie podeszły pod Warkę, zatrzymując się na linii Wisły i Pilicy. Zatrzymanie oddziałów Armii Czerwonej pozwoliło Niemcom na przeniesienie dywizji pancerniej z zachodu i odparcie Rosjan z rejonu Warki. W tym czasie miasto było wielokrotnie ostrzeliwane ogniem artyleryjskim i bombardowane przez lotnictwo. Rejon miasta i przedmieść został zaminowany; było wielu zabitych i rannych, paliły się domy i zabudowania. Jerzy Lubert z właściwym sobie zaangażowaniem organizował akcję pomocy rannym. Władając biegle językiem niemieckim uzyskał od Niemców plan zaminowania. Uratował tym samym wiele istnień ludzkich, a dalsza ewakuacja zabitych i rannych z pól minowych odbyła się bez ofiar w ludziach.

W połowie września 1944 roku Niemcy wywieźli najwartościowsze maszyny i obrabiarki z Fabryki Okuć Budowlanych. Aby ratować pozostałe wyposażenie Jerzy Lubert uzgodnił z Niemcami, że przerzuci maszyny na bezpieczną odległość od frontu i uruchomi produkcję części zamiennych dla sprzętu niemieckiego. Był to jedyny sposób na uratowanie majątku zakładu.

10 października 1944 roku rozpoczęło się ładowanie maszyn na wagony kolejowe na stacji kolejowej w Warce. Transport udał się przez Radom do Piotrkowa Trybunalskiego. Do końca listopada 1944 roku całe wyposażenie fabryki zostało przeniesione. Maszyny zostały w Polsce.

Rodzina Lubertów

1. Lubert - żołnierz napoleoński 1812/1813

2. Wojciech /ur. 1830 r./

6. Stanisław

5. Jan

4. Józef

3. Władysław

7. Anna

8. Bronisława

16. Maria

15. Marian

12. Wacław

10. Władysław

9. Jerzy

11. Janusz

13. Jadwiga

14. Hanna

kierowali fabryką
1935 - 1939

kierowali fabryką 1939 - 1944

17. Wojciech

1. **Lubert** (imię nieznane), żołnierz napoleoński z rodziny mieszczańskiej w Paryżu. Osiedlił się w Warce po odwrocie z Moskwy zimą 1812 - 1813 r., zawarł związek małżeński z mieszkanką Warki.
2. **Wojciech Lubert**, syn żołnierza napoleońskiego, urodzony w Warce w 1830 roku. Założył warsztat ślusarski.
3. i 4. - **Józef i Władysław**, synowie Wojciecha, przekształcili warsztat ślusarski w Fabrykę Okuć Budowlanych i Odelewnię Metali "Bracia Lubert" - Spółka Akcyjna.
5. i 6. **Stanisław i Jan** - bracia Józefa i Władysława.
7. **Anna** wyszła za szewca Jasińskiego z Warszawy (pokrewieństwo z rodziną Petrykowskich zamieszkałych w Warce).
8. **Bronisława** (wyszła za mąż za Jana Jatymowicza, pokrewieństwo z rodziną Jatymowiczów zamieszkałych w Warce).
9. **Jerzy Lubert**, naczelny dyrektor, od 1948 r. doradca techniczny, od czerwca 1950 roku starszy normalizator w Polskim Komitecie Normalizacyjnym, potem kierownik Zakładu Części Maszyn i Obróbki Metali. Zmarł nagle w 1968 roku, jego żona Maria zmarła w 1987 r.
10. **Władysław Lubert**, główny inżynier w Fabryce Okuć Budowlanych. Żołnierz września, zamordowany w Katyniu.
11. **Janusz Lubert**, student Politechniki Gdańskiej, podczas okupacji główny inżynier w fabryce, uczestnik Powstania

Warszawskiego. Wywieziony do Niemiec, pracował w zakładach Kruppa. Zginął w czasie alianckiego nalotu.

12. **Wacław** - absolwent Wydziału Prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Podczas okupacji dyrektor administracyjny w Fabryce Okuć Budowlanych. Powstaniec warszawski, po upadku powstania przebywał w obozie jenieckim w Rzeszy. Po wyzwoleniu podjął pracę radcy prawnego w WZT - Warszawa. Zmarł w 1976 roku. Żona Klaudia z domu Nazarewska.

13. **Jadwiga**, absolwentka wyższej uczelni w Szwajcarii. Wyszła za mąż za adwokata Wróblewskiego, aresztowanego w 1940 roku, zamordowanego w obozie koncentracyjnym. Mieszkała w Warszawie z teściową, wraz z nią została zamordowana w grudniu 1944 roku pod Kielcami.

14. **Hanna** ps. "Antylopa", żołnierz Powstania Warszawskiego, dziennikarka, zmarła w Warszawie 1985 r.

15. **Marian**, absolwent Szkoły Głównej Handlowej. Żołnierz września, potem jeniec niemiecki. Po wojnie wyemigrował do Australii.

16. **Maria**, absolwentka Wydziału Fizjologicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Zmarła w 1947 roku.

17. **Wojciech**, absolwent Politechniki Warszawskiej. Osiedlił się we Włoszech. Zerwał kontakty z krajem. Jedyne potomki linii braci Józefa i Władysława Lubertów - założycieli Fabryki Okuć Budowlanych.

*
* *
*

1 marca 1946 roku fabryka została przejęta na własność Skarbu Państwa. Początkowo nadano jej nazwę "Fabryka Obrabiarek i Narzędzi dawniej B-cia Lubert". W latach późniejszych zmieniono nazwę na "Fabryka Urządzeń Mechanicznych - Warka".

Symbolem ciągłości zakładu było objęcie stanowiska dyrektora przez Jerzego Luberta. Wrócił z potrzeby serca i z woli załogi, która nie widziała nikogo na tym miejscu. Wróciła również jego stryjeczna siostra, Maria Lubert. Jerzy przeżył wiele upokorzeń, goryczy i kilkumiesięczny areszt jako "wróg ustroju". On i jego poprzednicy pozostali na zawsze w życzliwej pamięci społeczeństwa Warki. Sądzę, że Lubertowie powinni doczekać się swojej monografii, a przynajmniej obszernego rozdziału w nowej edycji "Dziejów Warki", które powinny ukazać się za 2 - 3 lata.

Miesiąc temu dyrektor Józef Podkowiński przekazał kilka pamiątek - wspomnień po dawnej fabryce. Mam nadzieję, że jest to początek stałej ekspozycji dziejów wareskiego przemysłu, gdzie Lubertom należy się miejsce pierwsze i jedyne.

Anna Kornatek

W artykułach "Lubertowie" wykorzystano opracowanie Józefa Podkowińskiego i Józefa Ruszkowskiego oraz Relacje Michałiny Petrykowskiej - Biernackiej i Jana Gajewskiego.



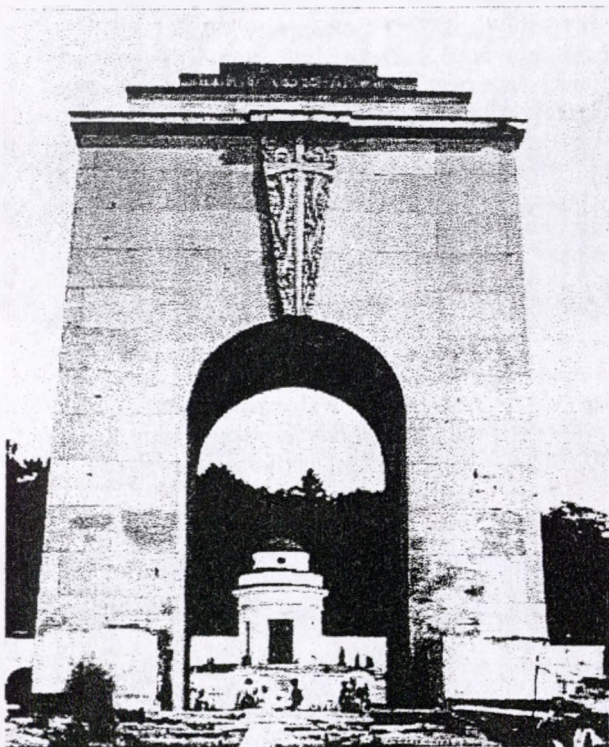
Przed fabryką Lubertów, 1939 r. Pierwszy z prawej - Władysław Lubert (zginął w Katyniu).

Druga wyprawa na Kresy - Lwów



Przed pomnikiem Adama Mickiewicza

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią grupka członków Towarzystwa Miłośników miasta Warki wybrała się do Lwowa - jakże polskiego (nadal !) i nierozzerwalnie związanego z naszą historią. Założony według jednego przez Leona, czyli Lwa, kniazia



Wejście na cmentarz Orłąt Lwowskich

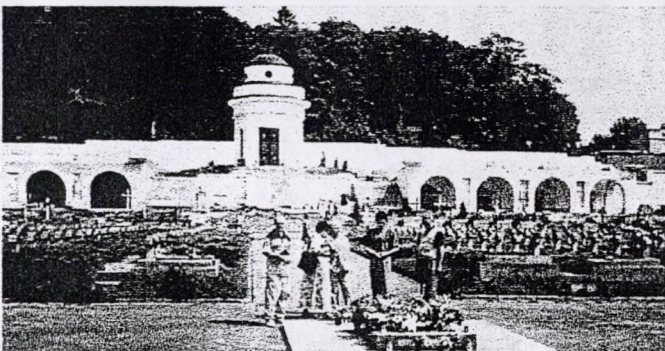
halickiego, wg innych przez jego ojca Daniela w połowie XIII stulecia. Miasto stopniowo rozbudowywało się i fortyfikowało stając się jednym z ważniejszych ośrodków handlowych i kulturalnych Rzeczypospolitej. W XVIII i XIX stuleciu ludność składała się z Polaków, Rusinów, Niemców, Ormian, Żydów i Tatarów, dając najlepsze świadectwo pokojowej współegzystencji tych narodów.

Lwów leży w kotlinie otoczonej wzgórzami. Centrum miasta stanowi rynek z usytuowanym w pośrodku 3 - piętrowym ratuszem z wieżą czworoboczną. Urokliwe kamieniczki przypominają swoją architekturą rynek krakowski z wyraźnie wyczuwalną atmosferą starego Krakowa.

Właściwym celem naszej podróży było odwiedzenie Cmentarza Orłąt Lwowskich - miejsca pamięci narodowej i jakże bolesnego sporu polsko - ukraińskiego. Rozmawialiśmy z Polkami, opiekującymi się na codzień cmentarzem. Dla nich ważny jest każdy znak pamięci i życzliwości z ojczyzny; umacnia ich w trudnej misji czuwania nad polską nekropolią w sercu dzisiejszego Lwowa.

Złożyliśmy wiązankę biało - czerwonych kwiatów w tym szczególnym miejscu.

Na cmentarzu Łyczakowskim doszliśmy do wniosku, że jest to 58 hektarów Polski - każda alejka, każdy grób to świadectwo polskości tego miejsca. Zostawiliśmy kwiaty na grobach Gabrieli Zapolskiej i Marii Konopnickiej.



Cmentarz Orłąt Lwowskich

Cmentarz Łyczakowski jest bardzo zaniedbany. Piękne, stare nagrobki rozsadzają korzenie bezładnie rosnących drzew i krzewów. Jakże żal tego miejsca !

Wśród zabytków Lwowa, które wywarły na nas największe wrażenie należy wymienić katedrę pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny (fundatorem był Kazimierz Wielki). W głównym ołtarzu cudowny obraz Matki Boskiej Siedzącej, namalowany przez lwowianina Józefa Wolfowicza.

Zachwyt budzi cerkiew św. Jura z 1745 roku, założona przez biskupów Antoniego i Leona Szeptyckich. Zbudowana w stylu bizantyjskim z ciosanego kamienia, olśniewa ilością obrazów i obfitością złoceń we wnętrzu.

Dumą Lwowa jest wspinały, ogromny gmach Opery z bogatym wystrojem poszczególnych sal. W czasie naszego pobytu była niestety przerwa wakacyjna.

Wieczorami podziwialiśmy panoramę Lwowa - za każdym razem z innego wzgórza. Wrażenie niezapomniane. W drodze powrotnej zastanawialiśmy się nad kierunkiem następnej wyprawy - a może by tak do Sankt - Petersburga ?

Andrzej Wojakowski



Z pracy naszej Rady w sierpniu:

Uchwała nr 161/99 wprowadza do budżetu na 1999 rok przydzieloną dotację w wysokości 100 000 zł w związku z podpisanym porozumieniem w sprawie utrzymania ulic powiatowych na terenie Warki.

Uchwała nr 162/99 zwiększa dochody budżetowe o dotację celową w wysokości 695 zł z przeznaczeniem na aktualizację wykazów gospodarstw i działek rolnych.

Uchwała nr 163/99 zwiększa dochody budżetowe o kwotę 12 000 zł z przeznaczeniem na opłacenie składek na ubezpieczenie zdrowotne osób korzystających z określonych świadczeń z pomocy społecznej.

Uchwała nr 164/99 zwiększa dochody budżetowe o kwotę 22 085 zł. Zgodnie z decyzją nr 36 Wojewody Mazowieckiego z 26 maja 1999 r. dotacja powyższa przeznaczona jest na wypłatę dodatków mieszkaniowych za trzeci kwartał br.

Uchwała nr 168/99 dotyczy nadania nazw nowopowstałym ulicom na osiedlu Winiary w Warce. Nazwy zaproponowało Towarzystwo Miłośników miasta Warki i są one związane z ważnymi wydarzeniami historycznymi bądź z osobami, które swoją działalnością przyczyniły się do rozwoju kulturalnego i gospodarczego naszego miasta. Oto one: ul. Dominikańska - wzdłuż cmentarza do ul. Szwedzkiej, Jana Chryzostoma Paska - łączy ulicą Dominikańską z ul. Parkową, Aleksandry Lewandowskiej - łączy ulicę Dominikańską z ul. Parkową, Aleksandra Gajewskiego - łączy ul. Aleksandry Lewandowskiej z ul. Szwedzką, ul. Janusza Kusocińskiego - łączy ul. Dominikańską z ul. Aleksandra Gajewskiego, Ojca Rafała Chylińskiego - łączy ul. Aleksandra Gajewskiego z ul. Parkową, ul. Onufrego Zagłoby - łączy ul. Jana Chryzostoma Paska z ul. Aleksandry Lewandowskiej, ul. Andrzeja Kmicica - łączy ul. Jana Chryzostoma Paska z ul. Aleksandry Lewandowskiej, Oleńki Billewiczówny - łączy ul. Onufrego Zagłoby z ul. Andrzeja Kmicica, ul. Michała Wołodyjosińskiego - łączy ul. Jana Chryzostoma Paska z ul. Aleksandry Lewandowskiej.

Uchwała nr 170/99. Rada Miejska powołała zespół w składzie: H. Żurek, W. Batte, S. Nyrek, którego zadaniem będzie zaopiniowanie kandydatów na ławników ludowych.

Uchwała nr 171/99. Uchwalono współfinansowanie modernizacji i odnowy nawierzchni dróg powiatowych pozamiejskich w 1999 roku z Powiatowym Zarządem Dróg w Grójcu.

W/w uchwały podjęto 26 sierpnia br.

Uchwały Rady Powiatu z 23 sierpnia 1999 r.

Rada Powiatu podjęła uchwałę w sprawie zaciągnięcia pożyczki w wys. 73 100 zł przez Zarząd Powiatu z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie z przeznaczeniem na modernizację kotłowni w Zespole Szkół Zawodowych w Warce.

Rada Powiatu uchwaliła likwidację Liceum Ekonomicznego w Nowej Wsi z dniem 31 sierpnia 2001 r. i jednocześnie włączenie w plan sieci Liceum Technicznego o profilu ekonomiczno - administracyjnym, wchodzącego w skład Zespołu Szkół Ogrodniczych w Nowej Wsi.

60 - lecie wybuchu II wojny światowej

Pragniemy zachęcić społeczeństwo Warki do udziału w uroczystościach organizowanych przez Nadleśnictwo Dobieszyn, Szkołę Podstawową im. 76 pp. w Augustowie, Radę i Wójta Gminy Stromiec, Radę i Wójta Gminy Grabów, Radę i Wójta Gminy Głowaczów oraz Towarzystwo Pamięci J. Piłsudskiego w Głowaczowie **12 września 1999 roku.**

Program uroczystości:

godz. 11⁰⁰ - zbiórka uczestników, pocztów sztandarowych i delegacji przy mogile - pomniku w lesie w Ksawerowie,

godz. 12⁰⁰ - msza święta polowa celebrowana przez Ks. Biskupa,

godz. 13⁰⁰ - wystąpienie okolicznościowe kronikarza 76 pp.

godz. 13¹⁵ - Apel Poległych, salwa honorowa.

godz. 13³⁰ - złożenie kwiatów na mogiłach żołnierskich,

godz. 14⁰⁰ - posiłek żołnierski.

W uroczystościach aktywnie uczestniczy Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze, Oddział Miejski im. Wiktora Krawczyka. Zarząd tej organizacji proponuje udział w XXIX Rajdzie Pieszym Południowego Mazowsza (Puszcza Stromiecka - Matyldzin. 11 - 12.09 br.).

Początek nowej szkoły

Lata 1999/2000 są szczególnie ważne w nowej, zreformowanej oświacie polskiej. Na razie nowa szkoła jest jedną wielką niewiadomą - tak dla rodziców jak i uczniów. W końcu sierpnia ciągle nie było wiadomo, jakie podręczniki wybiorą nauczyciele. Wydawnictwa boją się edycji książek, które mogą okazać się bezużyteczną makulaturą. Dodajmy do tego ceny podręczników; pełny zestaw przekracza niejednokrotnie możliwości finansowe średnio uposażonej polskiej rodziny.

Wiadomo jedynie, że w perspektywie kilku lat polska szkoła ma się dopasować do standardów europejskich.

A u nas? Władze miasta podpisały umowę z grójeckim oddziałem PKS o dowożeniu dzieci do gimnazjum. Trzy szkolne, specjalnie oznakowane autobusy będą dowozić uczniów do szkół w Dębnowoli i Warce.

Ustalono rozkłady jazdy i umieszczono na przystankach PKS. Z autobusów tych będą mogli korzystać mieszkający w Warce uczniowie Zespołu Szkół Ogrodniczych w Nowej Wsi. Dzięki temu rozwiązaniu zniknie przynajmniej jeden z problemów nowej szkoły.

Bezpieczne miasto!

Włodzimierz Bogumił, zastępca komendanta Komisariatu Policji dla Echa Warki:



W nocy z 27 na 28 sierpnia doszło do aktu bezprzykładnego wandalizmu; na osiedlu Winiary została znacznie uszkodzona kapliczka Matki Boskiej Fatimskiej i całkowicie zniszczona następna, znajdująca się na drzewie przy ulicy Turystycznej.

Jest to szczególnie odrażający i godny potępienia czyn, godzący w naświadczone symbole i uczucia narodowe.

Tej samej nocy sprawcy zostali ujęci. Okazało się, że po dewastacji kapliczek udali się na cmentarz, zabrali z jednego z nagrobków wazon, który potłukli nieco dalej, na ulicy Polnej. Czynu tego dokonali dwaj członkowie pięciosobowej grupy 16-19 latków. Wszyscy po alkohol.

W początkach sierpnia w czasie prac ziemnych w Warce przy ulicy Łąkowej znaleziono szkielet ludzki. Znajdował się stosunkowo płytko, około 60 cm pod ziemią. Wszystko wskazuje, że jest to jeszcze jedno tragiczne wspomnienie lat wojny i okupacji.

Natomiast 29 sierpnia w miejscowości Budy Michałowskie znaleziono zwłoki 19-letniej dziewczyny, mieszkanki gminy Promna, poszukiwanej od 25 sierpnia. Okoliczności jej śmierci bada Prokuratura Powiatowa w Grójcu.

Strażackie jubileusze

Piękne jubileusze obchodzili Ochotnicze Straże Pożarne w Laskach (75-lecie nieprzerwanej działalności) i w Ostrołęce (40-lecie) 11 lipca 1999 roku. W obu miejscowościach obchody święta strażackiego rozpoczęły msze święte. W Laskach przed budynkiem remizy w intencji założycieli, byłych i obecnych strażaków mszę świętą odprawił ks. proboszcz Mieczysław Mackiewicz. W Ostrołęce w podobnej intencji mszę świętą odprawił miejscowy ks. proboszcz Stanisław Dobkowski. Po mszy w Ostrołęce nastąpiło poświęcenie nowego wozu bojowego, ufundowanego przez Zarząd Miasta i Gminy oraz Komendę Główną. W obu jubileuszach uczestniczyli: starosta powiatu Grójec - Władysław Piątkowski, burmistrz miasta i gminy Warka - Marian Górski oraz przewodniczący rady miejskiej - Andrzej Brzeźnicki, radni powiatu i miejskiej rady.

Trudna, odpowiedzialna służba społeczna naszych strażaków uhonorowana została odznaczeniami w Laskach:

złotymi medalami "Za Zasługi dla Pożarnictwa" odznaczono Jana Białoskórskiego, Jana Filipczaka, srebrnymi - Zdzisława Górniewicza, Zbigniewa Sabalę, Kazimierza Słupka,

brązowymi - Piotra Zwierzchowskiego, Dariusza Sabalę,

w Ostrołęce:

złotymi medalami - Józefa Włodarczyka, Czesława Kuracha, Kazimierza Anyszkiewicza, Stanisława Anyszkiewicza, Wacława Kociszewskiego,

srebrnymi - Stanisława Bożka, Jerzego Anyszkiewicza, Czesława Iskry,

brązowymi - Pawła Majewskiego, Wojciecha Wargockiego,

28 sierpnia na ulicy Parkowej (osiedle Winiary) 7-letni rowerzysta wtargnął gwałtownie na jezdnię. Przejeżdżający tamtędy kierowca Fiata 126 p., próbując uniknąć wypadku wykonał gwałtowny manewr i uderzył w drzewo. Samochód znacznie uszkodzony, kierowca przebywa w szpitalu w Grójcu.

W ciągu sierpnia zanotowaliśmy kilka ucieczek młodzieży z domów rodzinnych. Uroki lata i chęć podjęcia pracy zarobkowej to najczęstsze motywy takich decyzji. Ich efektem jest ogrom pracy naszych funkcjonariuszy: zbieranie zdjęć "zaginionych", ustalanie miejsca ewentualnego pobytu, kontaktów rodzinnych, wysyłanie faxów i telefonogramów itp. Na szczęście wszystkie tegoroczne zdarzenia zakończyły się happy endem.

Pomimo profilaktyki, wielokrotnych apeli policji i mediów nadal jeżdżą po naszych drogach pijani kierowcy. W sierpniu zatrzymaliśmy aż 9 kierowców prowadzących pojazdy po spożyciu alkoholu. Stracili prawa jazdy, a ich sprawy znajdują swój finał przed kolegium orzekającym w Grójcu. Niefrasobliwych ostrzegamy, że będą prowadzone coraz ostrzejsze działania mające na celu wymuszenie poszanowania prawa. Komendant powiatowy policji Zenon Romanek oddelegował 2 funkcjonariuszy z Wydziału Ruchu Drogowego w Grójcu do Warki. Mamy nadzieję, że połączone działania okażą się skuteczne.

Krzysztofa Grzywkę, Włodzimierza Szczepaniaka, Pawła Szczepaniaka.

Przypominamy, że:

OSP Laski powstała w 1924 r., jej założycielem i pierwszym naczelnikiem był A. Szonert, administrator majątku Laski. W okresie międzywojennym Straż działała bardzo aktywnie, uczestnicząc kilkakrotnie w akcjach gaśniczych. W czasie okupacji wielu strażaków działało w konspiracji. W czasie działań wojennych drewniana remiza straży służyła jako schronienie dla wysiedlonych. W 1959 roku z inicjatywy zarządu i pod kierunkiem naczelnika Franciszka Tomaszewskiego zbudowano murowaną remizę. 17 maja 1992 roku poświęcono nowy sztandar OSP Laski - wyróżniającą się jednostki na terenie gminy Warka.

OSP w Ostrołęce powstała w 1958 r., pierwszym prezesem zarządu był Kazimierz Kornacki. Ze zbórek społecznych wybudowano pierwszą, drewnianą remizę. Na początku lat 60-ych, w czasie kadencji prezesa Juliana Obuchowicza powstała strażnica murowana; oddano ją do użytku 27.11.1970 r. Oprócz działalności zasadniczej w remizie prowadzono działalność kulturalną, m. in. powstał zespół muzyczny "Piłeczanki", prowadzony przez Bernarda Gwardysa. W 1986 roku OSP oddała świetlicę na Klub Rolnika. Dużym powodzeniem cieszyły się organizowane tam dyskoteki. W 1992 r. odbył się remont kapitalny strażnicy, udostępniono ją ponownie w czasie Święta Strażaka w 1997 r. Obecnie OSP w Ostrołęce liczy 34 członków, dobrze służących społeczności lokalnej, sprawdzonych w codziennym działaniu.

Opracowano na podst. materiałów z UMIG w Warce

Święto lotnictwa w Warce

Arystokraci śmierci

*W pięknej chwale rozbłysli nad nami
jak gwiazdy.*

*Innych mgła przestoniła - zaginęli w chmurach
Kluczem ciągną w niepamięć bohaterów setki*

Ta strofa wiersza Marii Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej była myślą przewodnią tegorocznego Święta Lotnictwa, zorganizowanego przez Ośrodek Kultury, Sportu i Wypoczynku w Warce. Uroczystość rozpoczęto złożeniem wiązanek kwiatów przy Ratuszu, pod tablicą upamiętniającą pierwszy lot bojowy 1 PLM "Warszawa". Następnie lotnicy z 1 PLM "Warszawa" z Mińska Mazowieckiego, przedstawiciele Urzędu Miasta, orkiestra miejska "Moderato" i poczty sztandarowe przemaszewali ulicami miasta pod pomnik poświęcony "Lotnikom walczącym na wszystkich frontach II wojny światowej". Dyrektor OKSiW - u Maria Gryka powitała

gości a obszerny rys historyczny "Dzieje lotnictwa polskiego" przedstawił Jarosław Górski. Przemówienia okolicznościowe wygłosili ppłk Kazimierz Okrański z 1 PLM "Warszawa" i Andrzej Brzeźnicki - przewodniczący Rady Miejskiej w Warce.

Na zakończenie uroczystości przedstawiciele organizacji społecznych, szkół, władz miasta i starostwa grójeckiego złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem. Jak co roku w uroczystości uczestniczyli Honorowi Obywatele Warki, władze miasta, radni Rady Miejskiej i kombatancki Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i byłych Więźniów Politycznych.

Ważna to i piękna uroczystość. Od kilkudziesięciu lat obchodzimy ją w Warce z czcią należną spadkobiercom Żwirki i Wigury, uczestnikom bitwy o Anglię czy lotnikom z 1PLM "Warszawa". Jest ona również podziękowaniem dla tych dzisiejszych - godnych kontynuatorów najpiękniejszych tradycji lotnictwa polskiego.

OKSiW Warka



Pisali do nas:

27 sierpnia 1999

Redakcja Echa Warki

Serdeczne gratulacje dla całego Zespołu Redakcyjnego "Echa Warki". To naprawdę wspaniała i ogromna praca, dzięki której ludzie wywodzący się z tego pięknego miasta nie tracą z nim kontaktu. Jeszcze raz gratuluję i dziękuję.

Z wyrazami szacunku

Artur Dobrzyński, Warszawa.

Klub aktywnego poszukiwania pracy w Warce informuje:

W ciągu trzech miesięcy funkcjonowania Klubu zgłosiło się do nas 41 osób: 27 kobiet i 12 mężczyzn.

W tym: z wykształceniem podstawowym 12 osób, zasadniczym - 8, średnim - 21. Bezrobotni (okres przebywania na bezrobociu powyżej 2 lat) - 10 osób. Średni okres bezrobocia na naszym terenie wynosi 1,5 roku.

Większość zgłaszających interesuje rynek pracy: jak i gdzie szukać pracy, jak napisać podanie o pracę, jak rozmawiać z pracodawcą i co zrobić, aby otrzymać lepszą pracę. Wśród osób zgłaszających się do nas część stanowili oszukani przez różnego typu oferty w prasie, np. "Możesz dużo zarobić nie wychodząc z domu, załącz do formularza 50 - 70 zł". Oczywiście kończyło się na wypełnieniu formularza. Jedno jest pewne: dobra praca wymaga dobrych kwalifikacji. Spora grupa naszych interesantów planuje dalszą naukę na studiach, studium lub odpowiednich kursach przygotowujących do pracy w poszukiwanych zawodach.

Lider Klubu Pracy - Barbara Górka

Společnie užyteczni

Miło nam poinformować Czytelników Echa, że prężnie działający pod kierunkiem Witolda Battego Klub Kajakowy "Korek" posiada na swoim koncie nie tylko sukcesy sportowe.

Jego członkowie: Rafał Okraj, Dariusz Krawczyk, Dariusz Batur, Krzysztof Węgiński, Mirosław Gilarski uczestniczyli w dramatycznej akcji poszukiwania zwłok 7 - letniego Tomasza Ś. na Wiśle, zaginionego 4 lipca br. Jak poinformował nas komendant Komendy Policji w Górze Kalwarii sprawność chłopców z klubu kajakowego doprowadziła do znalezienia zwłok chłopca pomimo, że wcześniejsze poszukiwania z udziałem WOPR i nurków z Wydziału Antyterrorystycznego nie przyniosły rezultatów.

Kapliczka w Grzegorzewicach

Z pewnym opóźnieniem informujemy o podniesłej uroczystości, która odbyła się 25 lipca br. w Grzegorzewicach. Tutejszy samorząd odbudował zniszczoną kapliczkę Matki Boskiej Różańcowej. W uroczystym jej poświęceniu i mszy świętej udział wzięli mieszkańcy Grzegorzewic, Warki i okolicznych wiosek. W uroczystości uczestniczył także burmistrz Miasta i Gminy - Marian Górski Oto najbardziej zasłużeń przy odbudowie kapliczki: Angelika Nowociel, Wanda Wąsiewicz, Zenon Jankowski, Mieczysław Gwara, Tadeusz Dąbrowski.

II Dariuszowy Ogólnopolski Maraton Kajakowy KOR - LOK

W dniach 10 - 12 września br. Klub Kajakowy "Korek" organizuje maraton na Pilicy (28 km) na trasie Białobrzegi - Warka. Start do maratonu w sobotę o godz. 10, w Białobrzegach, meta w Warce, ok. godz. 14. Godzinę później nastąpi ogłoszenie wyników maratonu, wręczenie pucharów, dyplomów i nagród. W sobotnim programie organizatorzy przewidzieli złożenie kwiatów przy pomniku Piotra Wysockiego, zwiedzenie Muzeum im. K. Pułaskiego i ognisko. Niedziela - udział uczestników w uroczystościach w lasach Puszczy Stronieckiej.

31 sierpnia minęła 19 rocznica podpisania porozumień gdańskich. Rocznicą nostalgiczna - wspomnienie czasu, kiedy byliśmy razem ...

Czy w Krześniakowie będzie droga ?

Od 20 lat mieszkańcom Krześniakowa marzy się szeroka, przejezdna i wygodna droga. Wprawdzie na codzień korzysta z niej dziewięć gospodarstw, ale służy również wielu innym rolnikom, posiadającym uprawy w tej części wsi. Dotychczasowa droga ma szerokość 3,5 m, miejscami jest dużo węższa. Stwarza tym samym zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu drogowego, uniemożliwia prawidłową komunikację. Mieszkańcy wsi wielokrotnie utwardzali ją żużlem, kamieniami. Syzyfowa to była praca; podmokły grunt pochłaniał wszystko, a pojazdy nadal grzęzły.

Mieszkańcy Krześniakowa mają dosyć swojej "drogi przez mękę"; powołali Społeczny Komitet Budowy. Inicjatywa została życzliwie przyjęta przez Urząd Miasta i Gminy, który sfinansował niezbędne wydatki jak: wycinkę drzew i usunięcie karp, koszty pomiarów geodezyjnych.

6 marca, na pierwszym zebraniu Komitetu wszystko wskazywało na to, że za kilka miesięcy chlubą Krześniakowa będzie wygodna, bezpieczna droga o 5 - metrowej szerokości. Szczęście trwało zaledwie jedną dobę; już 7 marca właścicielka jednego z gospodarstw złożyła sprzeciw na piśmie. Stwierdziła, że wycofuje swoją zgodę, udzieloną dzień wcześniej.

Nie zorientowanym wyjaśniamy, że na pierwszym zebraniu Hannę S., mieszkającą na stałe w Warce reprezentował jej ojciec - Czesław L. i to on właśnie w imieniu córki wyraził zgodę na budowę drogi i, co za tym idzie, przekazanie pasa ziemi o szerokości 1,5 m wzdłuż gospodarstwa. Członkowie Komitetu, chcąc za wszelką cenę doprowadzić sprawę do

szczęśliwego finału, zaproponowali Hannie S. odkupienie jej pasa drogi. Nie wyraziła zgody. Mediacje podjął radny - Daniel S. Również bezskutecznie.

Rozżaleni członkowie Komitetu Budowy Drogi odwiedzili naszą redakcję. Pytają: co robić ? Nie można zaprzepaścić takiej szansy dla Krześniakowa - to miała być droga dla naszych wnuków - dodają. Zbliży się wrzesień, dzieci muszą dojeżdżać do szkoły. Do przechowalni i piwnic trzeba przewieźć tony owoców i warzyw, a nasza droga jest bardziej grzązka i wyboista niż kiedykolwiek...

A wydatki poniesione przez Urząd Miasta i Gminy, a nasza praca, czy to wszystko ma pójść na marne ? - pyta inny mieszkaniec wsi.

Rozmawialiśmy z zastępcą burmistrza MiG, Włodzimierzem Dąbrówką. O sprawie dowiedział się od nas. Uważa, że nadal istnieją szanse na pozytywny finał tej sprawy. Spróbuje porozumieć się z małżeństwem S.

Nawiązaliśmy kontakt z mężem Hanny S. Uważa, że nie można działać metodą faktów dokonanych a droga wg niego jest przejezdna i całkowicie wystarcza na potrzeby Krześniakowa. Z Hanną S. nie udało się nam skontaktować.

Uważamy, że należy podjąć w trybie pilnym rozmowy pomiędzy stronami. Szkoda byłoby zaprzepaścić społeczną inicjatywę, która może dać jedynie pozytywne efekty dla społeczności tej części gminy. Apelujemy: spotkajcie się raz jeszcze. Może w siedzibie naszej redakcji ? Jeśli możemy pomóc sprawie - jesteście do Waszej dyspozycji.

A. K.

Jest kolumnada !

Przywróciliśmy Warce charakterystyczny, zabytkowy akcent. Zyskał na urodzie park na Winiarach, a odzyskał tło i otoczenie "stary" pomnik, ufundowany przez społeczeństwo Warki w 1959 roku. Pojawieniu się kolumnady towarzyszy życzliwe zainteresowanie mieszkańców naszego miasta. Wzruszyli się absolwenci winiarskiego gimnazjum; dla nich obiekt ten związany jest z najpiękniejszymi wspomnieniami młodości.

Odbudowaliśmy kolumnadę bez narad, dotacji czy nagabywania służb konserwatorskich - zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że w obecnej sytuacji byłoby to po prostu bezskuteczne. Odbudowaliśmy ją dzięki społecznemu zaangażowaniu i ofiarości ludzi i instytucji. Dziękujemy Im dzisiaj raz jeszcze na łamach Echa Warki:

1. Browarom "Warka", a osobiście dyrektorowi Stanisławowi Pisarskiemu,
2. Burmistrzowi Marianowi Górskiemu i zastępcy - Włodzimierzowi Dąbrówce.
3. Pani Mirosławie Matulka (firma "Cemtex").
4. Panu Januszowi Malinowskiemu (Market Polo)

5. Panu Sławomirowi Wojtali (transport)

Osobne słowa wdzięczności kierujemy pod adresem naszych inżynierów - architektów: Kazimierza Arciszewskiego z Warszawy (projekt) i Mirosława Sataleckiego z Urzędu Miasta i Gminy w Warce. Poswiecili kolumnadzie społecznie wiele własnego czasu i wysiłku. Musimy także (przynajmniej raz) pochwalić sami siebie: gdyby nie Muzeum - inicjator całego przedsięwzięcia - kolumnada nigdy by nie powstała !

A. K.



Jak zbierać, aby grzybobranie było udane dla nas i dla lasu

- Nie niszczyliśmy gatunków niejadalnych. Dla nas są bez wartości, ale mogą być pokarmem rozmaitych zwierząt. Szczątki zaś stają się składnikiem leśnej gleby.
- Nie rozgrzebujemy ściółki. Absolutnie niedopuszczalne jest wyrywanie mchu i wywracanie go do góry korzeniami w poszukiwaniu grzybów (głównie kurek).
- Zrywamy grzyby tych gatunków, które dobrze znamy.
- Nie zbieramy owocników bardzo młodych, gdyż łatwo w tym stadium rozwoju pomylić grzyby jadalne ze szkodliwymi.
- Zostawiamy grzyby bardzo stare. W stadium rozkładu mogą powodować zatrucia i kłopoty żołądkowe.
- Nie odcinamy samego kapelusza - pozostawiony w ściółce trzonek, pleśniejąc, zniszczy grzybnię.
- Znalezione okaz delikatnie wykręcamy, dołek zasypujemy ściółką i ostrożnie przydeptujemy.
- Przed włożeniem do koszyka każdy grzyb starannie oczyszczamy z igliwia, mchu i piasku.
- Jeśli to tylko możliwe, zachowujemy w koszyku porządek, układając na dnie grzyby twarde, a na wierzchu najdelikatniejsze. Dobrze jest układać wszystkie jednakowo, albo kapeluszami w dół, albo do góry.

Gdzie nie zbierać:

- ★ w pobliżu dużych aglomeracji,
- ★ w odległości 1,5 km od ruchliwych szos,
- ★ w pobliżu zakładów przemysłowych,
- ★ w lasach poddanych opryskom chemicznym,
- ★ w pobliżu pól intensywnie nawożonych lub tam, gdzie były stosowane chemiczne środki ochrony roślin,
- ★ nie wolno zrywać grzybów w parkach narodowych, rezerwatach przyrody, młodnikach i na terenie upraw leśnych.

Smaczne i pewne:

- ✗ kozak, koźlarz babka, podbrzezianik,
- ✗ maślak zwyczajny,
- ✗ maślak ziarnisty,
- ✗ podgrzybek zajączek,
- ✗ podgrzybek brunatny

Grzyby - mordercy:

- ✗ muchomor sromotnikowy,
- ✗ muchomor cytrynowy,
- ✗ muchomor czerwony,
- ✗ muchomor plamisty,
- ✗ muchomor porfirowy
- ✗ olszówka, czyli krowiak podwinięty.

Pamiętaj, że:

- Groźna jest niedostateczna wiedza i niewielka wprawa w zbieraniu grzybów, ale równie niebezpieczna może okazać się zbyt ufnosć we własne doświadczenie.
- Grzyby są ciężko strawne i wadliwie przechowywane bądź przyrządzane mogą stać się przyczyną poważnych kłopotów żołądkowych.
- Olszówka była kiedyś zaliczana do grzybów warunkowo jadalnych. Należy pamiętać, że u osób wrażliwych i chorych na wątrobę lub nerki zjedzenie olszówki może skończyć się śmiercią. Dlatego grzyb ten zaliczony został do trujących.
- Borowika - szatana w Polsce nie ma. Borowik szatański występuje w Tatrach po stronie czeskiej i słowackiej. Bardzo często mianem szatana określany jest goryczak żółciowy, choć nie jest trujący, ma tak nieprzyjemny smak, że kawałek tego grzyba zepsuje smak całej potrawy.

Jak znaleźć ulubionego grzyba ?

- Borowiki znajdujemy pod sosnami, świerkami, dębami i bukami.
- Kozłarze (kozaki) pod brzożami.
- Kozłarze dębowe pod dębami, czerwone pod osikami, kozłarze pomarańczowożółte pod brzożami.
- Rydze pod świerkami lub sosnami.
- Maślaki zwyczajne - pod modrzewiami i sosnami.

To nieprawda, że:

- grzyby o dobrym smaku są jadalne;
- grzyby trujące mają niemiłą woń,
- zwierzęta leśne unikają grzybów trujących,
- srebro położone obok grzyba trującego ciemnieje, czosnek lub cebula brunatnieją,
- mleko, do którego włoży się grzyb trujący, ścina się,
- młode owocniki mogą zaszkodzić człowiekowi.

Konkurs Echo Warki ogłasza konkurs na największego grzyba, jakiego uda się Państwu znaleźć w naszych lasach. Prosimy o przysyłanie fotografii, podanie rozmiarów grzyba, jego wagi, kiedy i gdzie Państwo go znaleźliście. Na zwycięzcę konkursu czeka nagroda !

stronę przygotował nasz człowiek lasu - An Woj.



OSOBY ZAINTERESOWANE PODJĘCIEM
PRACY W CHARAKTERZE AGENTA
UBEZPIECZENIOWEGO PROSIMY O KONTAKT
OSOBISTY W BIURZE WINTERTHUR WARKA
PL. ST. CZARNIECKIEGO 2. (POŁO
MARKET - 1 piętro) lub
telefoniczny pod numery:

667 49 50,
0 601 280 026,
0 602 598 481.



PRACA!

winterthur

CEMTEX

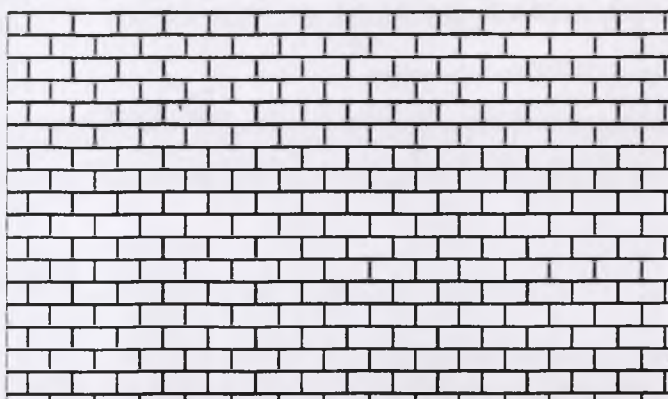
MATERIAŁY BUDOWLANE:

- cement workowany i luzem
- wapno
- cegła
- papa, lepik, abizol
- wełna mineralna
- gazobeton
- styropian

USŁUGI TRANSPORTOWE

WYROBY BETONOWE

SPÓŁKA CYWILNA



Mirosława Matulka

tel. (090) 28-38-25;

tel. prywatny (048) 670-17-26

FINANCIAL MARKETING GROUP**F M G**

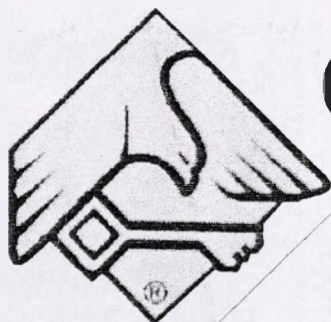
INTERNATIONAL S. A.

AMPlico
LIFE**OFE AIG****mgr inż. Mirosław Satalecki**

Pośrednictwo Ubezpieczeniowe

*Pracownia Projektowa
Nowa Wieś 70 c
05 - 660 Warka*

Tel.: (048) 667 33 18

**Centrum Języków Obcych S. C**

poszukuje wykładowców j. angielskiego

Wymagania:

- znajomość języka na poziomie FC
- dyspozycyjność
- umiejętność pracy z dziećmi

CV, list motywacyjny, dokumenty potwierdzające wykształcenie proszę przelać na adres ul. Przemysłowa 38/18, 00-450 Warszawa lub telefonicznie (022) 629 62 12, 0 604 55 70 77

Swojskie klimaty !

Gry i zabawy ludu wareckiego

O miłośnikach ogrodów

Pięknieje nasze miasto z roku na rok, z miesiąca na miesiąc. Dobrze służy temu nasz konkurs na najpiękniejszy ogród, balkon i wystawę sklepową. Ludzie chcą mieszkać piękniej - wśród kwiatów, krzewów i drzew. Gromadzą je (za duże pieniądze!), sadzą, pielęgnują.

Są wśród nas jednostki - na szczęście ! - dla których sposobem na zdobycie upragnionych roślin jest ... kradzież. Czytelnicy Echa pamiętają zapewne syzyfowe wysiłki Zakładu Gospodarki Komunalnej o utrzymanie nasadzeń iglaków przy ulicy Farnej. Tuje sadzone były tam kilkakrotnie i w ciągu tygodnia znikala większość. Amatorów roślin nie odstraszało sąsiedztwo ZGK i Straży Miejskiej. Wyszło na to, że "zdobywanie" tych roślin stało się rodzajem sportu i rozrywki. Podobnie było przed laty z różami na miejskich rabatach i w parku na Winiarach; kiedy to w ciągu pewnej nocy zginęło 25 krzewów róż. Dzisiaj ten problem nie istnieje - róże są za drogą a aksamiłek czy astrów nikt nie kradnie.

Pomysłowość amatorów "państwowego" czyli niczyjego nie ma granic. Ostatnio z parku na Winiarach zostały wyproszone dwie amatorki... żwiru z alejek, którym to napelniły swoje wiaderka. Oczywiście na potrzeby ogródka domowego.

Amatorom i amatorkom cudzego mienia przypominamy ludowe porzekadło: **kradzione nie tuczy.**

A.K.

Fraszka retro dla Afrodyty

Dziewka nadobna była

Alić niedomyta

Pytam grzecznie o imię

- Rzecz: - Afrodyta

Jeśli takie masz imię

Z prawdziwej przyjaźni

Powiem ci:

-Patronka wyszła z wody

Ty wynijdź choć z łaźni

Kazik Ar.

Echo Warki redaguje zespół :

Anna Kornatek /redaktor naczelny/,

Leon Nawrocki, Maciej Kowalski,

Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/,

Andrzej Wojakowski.

Materiał ilustracyjny : z archiwum Muzeum.

Adres redakcji : Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego

05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24,

tel./fax (0 48) 667 22 67, tel. 667 24 41.

Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.

Stanisław Jerzy Lec

ze zbioru: *Myśli nieuczesane*

*

Sumienie miał czyste. Nie używane.

*

Nieznajomość prawa nie zwalnia od odpowiedzialności.

Ale znajomość często.

*

Walkę o władzę prowadzi się z nią.

*

Nie każda szara masa ma coś wspólnego z mózgiem.

*

*Gdy się mit zmienia w rzeczywistość, czyje to zwycięstwo
- materialistów czy idealistów ?*

*

Im mniejsi obywatele, tym większe się zdaje imperium.

*

Nawet na tronie wycierają się spodnie.

*

*Cała nadzieja w tym, że prócz prawa dżungli istnieje chyba
i jej bezprawie.*

*

Ludzie, jest nas za dużo - boję się, by nie było nas mniej.

*

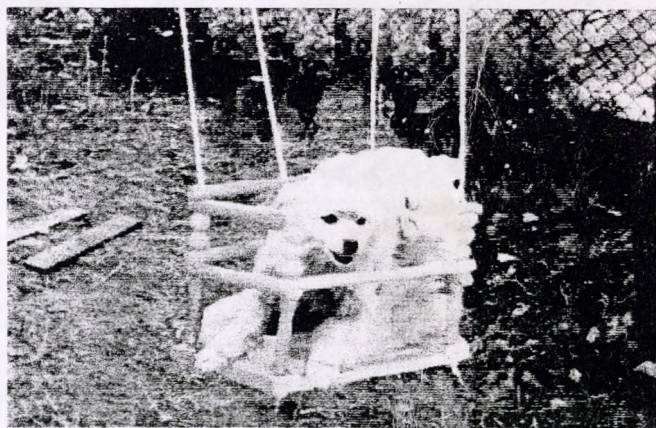
Historia - zbiór faktów, które nie musiały zajść.

*

Dhaj o czystość ołtarzy. Nie wiadomo, na którym cię złożą.

*

Krzepnie ich kapitał. Ohrastają w zera.



Mam na imię Perelka i chociaż wkroczyłam w wiek psiej dojrzałości, swoim właścicielom imponuję nieustającą radością życia. Pochodzę z arystokratycznej rodziny: babcia była najbardziej rasowym white terrierem. W moim przypadku wszystko się przemieszało - nadal jestem white, ale tylko w połowie terrierem.

Niestety - prześladowa mnie życiowy pech. Przeżyłam trzy poważne wypadki samochodowe, a wszystkiemu winien mój temperament i ciekawość świata. Nie potrafię powstrzymać się widząc, jak wiele dzieje się na przebiegającej w pobliżu szosie.

Moi Państwo podziwiają mnie za czujność, skuteczność i odwagę - bywa, że swoje ząbki (jak perelki !) potrafię zatopić w łydce intruza.

Najbardziej kocham swoje małe Panie: Kalinę i Kasię. Odprowadzam je do szkoły, a one rewanzują się różnymi smakołykami. Nauczyły mnie korzystania z jeszcze jednej przyjemności: jest to huśtawka. Szczyt szczęścia - mówię wam !